Nr 169. Kraków, Sobota 28 Lipca 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech miesięcznie 2 kor. 70 halerzy.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Zdradzili się!

W chwili, gdy nowy gwałt absolutyzmu w Rosyi, pozbawiający naród co dopiero nadanych mu praw i swobód konstytucyjnych, wstrząsnął do głębi opinią świata cywilizowanego, gdy zachwiał całym kredytem zagranicznym Rosyi, odebrał rządowi carskiemu ostatnią resztkę zaufania, jaka mu jeszcze pozostała po niezliczonych wiarołomstwach lat dawniejszych, w takiej chwili rozchodzą się wieści, że władca cesarstwa niemieckiego w przymierzu z potentatami finansowymi swego państwa zamierza temu rządowi pospieszyć z poważną i wydatną pomocą. Na wszystkich giełdach spadają w kursie walory rosyjskie, wartość ich zmalała tak dalece, że nabywcy ostatniej pożyczki rosyjskiej we Francyi, mimo politycznego przymierza, łączącego ją z Rosyą, wzbraniają się płacić dalsze raty tej pożyczki — tylko z Berlina nadchodzą wieści, że tam zapanowała nagle gotowość rzucenia nowych setek milionów w paszczę molocha biurokratyzmu, dławiącego naród rosyjski!

Czy i o ile wieści te polegają na prawdzie, trudno na razie dociec. Na pierwszy rzut oka nie wydają się one prawdopodobnemi; wątpliwą zwłaszcza wydaje się, iżby jedna tylko firma bankowa niemiecka, jakkolwiek najpotężniejsza ze wszystkich, na żądanie Wilhelma II wziąć miała wyłącznie na swoje barki ciężar pięciusetmilionowej nowej pożyczki rosyjskiej; fakt jednakże, że wieści te pojawiły się równocześnie z kilku stron i w kilku organach, zwykle dobrze poinformowanych, nadaje im pewną wagę, zmusza do traktowania ich na seryo. Polityka zresztą rozmaitemi, nieraz bardzo krętemi chodzi drogami, nieraz chwyta się środków i sposobów, które w świetle krytyki rozumowej wydaćby się mogły wprost niemożebnemi. Więc i możliwość sprawdzenia się tych wieści wykluczona nie jest.

Lecz nawet w razie, gdyby się sprawdzić nie miały, są one doskonałym przyczynkiem do charakterystyki przewrotnej krzyżackiej polityki Niemiec względem Rosyi. Pomyślmy tylko: Gdy przed kilku miesiącami rząd carski ogłosił początki konstytucyi, gdy zdecydował się nareszcie zwołać reprezentacyę narodu i gdy wobec tego kapitaliści wszystkich niemal krajów przychylnie przyjęli nowe jego żądanie pożyczki, wierząc, że dają ją już nie rządowi absolutystycznemu lecz wolnej konstytucyjnej Rosyi, wówczas w Berlinie pojawia się powódź głosów ostrzegających świat przed dalszem zasilaniem finansów rosyjskich, wskazujących na grożące rzekomo Rosyi bankructwo, a rząd zamyka podwoje giełdy dla nowej renty rosyjskiej. Dziś natomiast, gdy ta krótka iluzya konstytucyjna rozwiewać się zaczyna, gdy znów powstaje w całej pełni dawne samodzierżawie, gdy żelazną pięścią niszczy zarodki przyszłego konstytucyonalizmu, gdy w Petersburgu panoszy się znów teror rządowy, dziś Niemcy same ofiarują się z pomocą **carskiej Rosyi**, dziś znów jej okazują zaufanie.

Jakże to znamienne! Jak jasno wynika z tego, czego pragną i życzą sobie w Berlinie! Rosya wolna jest snać dla narodu niemieckiego widmem, pełnem grozy; Rosya absolutystyczna, Rosya niewoli i ciemnoty godnym pożądania sprzymierzeńcem, dla którego warto poświęcić nawet setki milionów.

Jawnej już chyba, prawdziwej intencyi polityki niemieckiej nic zdradzić nie mogło, jak te wieści o zamiarze udzielenia Rosyi nowej pożyczki — w obecnej chwili!

Konferencya międzyparlamentarna w Londynie.

Jak to już wczoraj doniósł telegram, konferencya międzyparlamentarna, która przez trzy dni obradowała w Londynie, została przedwczoraj zamknięta, uchwaliwszy wszystkie rezolucye, umieszczone na porządku dziennym.

Na czele spraw, któremi zajmowała się Unia międzyparlamentarna, zwana także Konferencyą, postawić należy sprawę ograniczenia zbrojnych sił we wszystkich państwach. Rezolucya, którą uchwaliła Unia, ma następujące brzmienie: „Konferencya oświadcza, że ciężary z powodu zbrojeń się według powszechnego mniemania są już niepodobne do udźwignięcia, i wyraża życzenie, ażeby sprawa zmniejszenia sił zbrojnych utworzyła część programu najbliższej konferencyi pokojowej w Hadze. Dalej postanowiła Unia, że każda jej grupa ma niezwłocznie wywrzeć jak największy nacisk na własny parlament, ażeby kwestya zmniejszenia sił zbrojnych była przedewszystkiem zbadana jako sprawa narodowa, a w ten sposób, ażeby miała zapewnione powodzenie jako sprawa międzynarodowa“.

Dalej uchwaliła Konferencya międzyparlamentarna rezolucyę, żądającą, ażeby mocarstwa, prowadzące wojnę, uważały za kontrabandę wojenną tylko broń, amunicyę i materyały wybuchowe. Okręt wiozący kontrabandę, tudzież zwyczajne towary, znajdujące się na takim statku, nie mają ulegać zniszczeniu. Własność prywatna stron wojujących ma być również nienaruszalną równie na lądzie jak i na morzu. Rezolucya ta zostanie przedłożoną podobnie jak pierwsza konferencyi pokojowej w Hadze.

Na życzenie prezydenta gabinetu angielskiego **Campbell-Bannermanna** uchwaliła Konferencya międzyparlamentarna wniesiony przez jednego z jej członków wniosek, ażeby grupy Unii międzyparlamentarnej wezwały rządy i parlamenty swoich państw do wyznaczenia w budżetach pewnych kwot, celem popierania idei pokoju. Przeciwko temu wnioskowi podniosły się z wielu stron wątpliwości, uchwalono go jednakże jednogłośnie ze względu na osobę Campbell-Bannermanna.

Na tem zamknięto obrady konferencyi, której członkowie udali się następnie do wielkiej hali pałacu westminsterskiego na śniadanie, wydane przez członków angielskiej Izby posłów. W śniadaniu wzięło udział przeszło 1.000 osób, między niemi i panie, przybyłe z obcymi delegatami do Londynu. Wygłoszono szereg mów toastowych, które rozpoczął prezydent gabinetu angielskiego.

A teraz wspomnieć należy o udziale polskich parlamentaryuszów w Konferencyi. Otóż przybyli do Londynu następujący posłowie do Rady państwa: **Czajkowski**, **Doboszyński**, **Włodzimierz Gniewosz** i **Roszkowski**; z Prus **Leon Grabski**, członek parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego, a wreszcie były poseł dr **Lewakowski**. Przy tej sposobności dodajemy, że z Czech przybył poseł dr Herold. Dnia 23 b. m. przemawiał na konferencyi dr Lewakowski, którego mowę mamy otrzymać.

Na ostatek zaznaczyć należy, że znane przemówienie **Campbell-Bannermana** podczas otwarcia konferencyi, tudzież okrzyk jego: „Nie żyje Duma — niech żyje Duma!“ dały powód do interpelacyi w angielskiej Izbie gmin. Mianowicie **Turnour** wystosował do rządu zapytanie, czy zechce ofiarować rządowi rosyjskiemu swe usługi do utworzenia Dumy. Prezydent gabinetu Campbell-Bannerman zapytał, czy Turnour poważnie życzy sobie odpowiedzi. Minister może dać tylko odpowiedź przeczącą bez wszelkich wyjaśnień. Gdy Turnour chciał dalej wystosować zapytanie, czy Campbell w mowie na międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej wypowiedział tylko swe prywatne zdanie, przeszkodził mu w tem prezydent Izby, oświadczając, że podobne zapytanie musi być przedtem zgłoszone.

Galicya w państwowym budżecie dróg wodnych.

Jak „N. Freie Presse“ donosi, na budowle wodne wstawioną zostanie do budżetu za rok 1907 suma 15 do 16 **milionów** koron, tak samo, jak w budżecie za rok 1906, a mianowicie ze względu na to, że „zamiary co do dróg wodnych **nie zmieniły się**“. Wiemy i widzieliśmy, jakiego rodzaju są te zamiary, i zapowiedź, „że się nie zmieniły“, wywołać powinna najżywsze protesty ze strony Koła polskiego. Z sumy 15 milionów, preliminowanych na rok 1906, lwia część, bo 11 milionów, wyznaczoną była na kanalizacyę Łaby i Mołdawy w Pradze, a **1 milion na kanalizacyę Wisły w Krakowie**. Z sumy, preliminowanej na rok 1907, **więcej niż połowa**, bo 9 milionów przeznaczonych jest na regulacyę i kanalizacyę Łaby i Mołdawy, zaś **na kanalizacyę Wisły** 2½ miliona koron, przyczem podnieść należy, że suma, przyznana na rok bieżący, **wcale nie została spotrzebowaną**. To suche zestawienie cyfr jest nadzwyczaj **zawstydzające dla polityków Koła polskiego**. Na regulacyę dwóch rzek w **Czechach** rząd daje w dwóch latach 20 **milionów**, dla **Galicyi** zaś — 3½ **miliona**! A pomyśleć, że żyjemy w kraju, nawiedzanym rok rocznie katastrofami wylewów, pochłaniających miliony, i że naszą polityką kierują mężowie, słynni z „wielkiej zręczności“, „roztropności politycznej“, „doświadczenia“ i — „wpływów“.

Z pism rosyjskich.

(„Nowoje Wremia“ niezadowolona z rozpuszczenia Dumy. — Jak Petersburg przyjął o tem rozpuszczeniu wiadomość. — Znowu pochwały dla rozumu Polaków).

Z dzienników petersburskich nie doszły nas wczoraj „Riecz“, „Strana“, „Nasza Żiźń“ i „Dwatcatyj Wiek“ — wszystkie bowiem zostały skonfiskowane. Otrzymaliśmy tylko „Nowoje Wremia“ i to w zmniejszonych rozmiarach, bo numer składa się tylko z dwu kart, zamiast trzech lub czterech. Mimo to sporo w nim ciekawego dla nas materyału.

Przedewszystkiem warto przeczytać, co „Nowoje Wremia“ mówi o zamknięciu Dumy. Pismo to, umiejące, kiedy mu tego potrzeba, przerzucać się z prawo na lewo, lub odwrotnie, w ostatnich czasach zajęło stanowisko tak reakcyjne, tak nieprzychylne Dumie, że słusznie je nazwano półurzędowem, zwłaszcza że rząd udzielał mu wyjątkowo wszystkich komunikatów i rozporządzeń jednocześnie z ich pojawieniem się w „Prawitielstwjennym Dniewniku“. Zdawałoby się więc, że rozpędzenie Dumy przez „Nowoje Wremia“ przyjęte będzie z uniesieniem. Tymczasem nie spotykamy w niem nietylko radości, ale raczej żal za Dumą. W pierwszym artykule wstępnym wcale dobrze przeprowadzony jest podział działalności Dumy na cztery peryody. Pierwszy trwał od 10 do 26 maja — był to peryod przygotowawczy; Duma uczyła się pierwszych kroków parlamentarnych, organizowała się, układała plan obrad i odpowiedziała adresem na mowę tronową; dyskusye były szerokie, ale spokojne — prawie wszystkie wnioski przechodziły jednogłośnie. Drugi peryod „rzeczowy“ trwał do 18 czerwca; był on cały poświęcony sprawie agrarnej, pomijając pierwsze, niezbyt jeszcze ostre, wystąpienia przeciw rządowi. Wprawdzie wnioski przechodziły jeszcze jednogłośnie, ale wyłoniły się już dwa stronnictwa: upaństwowienia ziemi i obrony prywatnej własności. Trzeci peryod, to peryod „bojowy“, rozpoczęty wyjaśnieniami Stołypina z powodu tajnej drukarni Komisarowa, skończył on się 16-go lipca, a główną treścią dyskusyi były w tym czasie: pogrom białostocki, interpelacye i udział rządu w agitacyach czarnych sotni. Czwarty peryod obejmuje tylko dwa posiedzenia, wśród których odezwa do narodu, zaproponowana przez Kuźmin Karawajewa, doprowadziła do rozbicia się kadetów i zamknięcia Dumy. „Trudno obecnie — mówi „Nowoje Wremia“ — wypowiedzieć ostatnie słowo o działalności Dumy; brak ku temu jeszcze historycznej perspektywy. Wszakże jedno można już śmiało powiedzieć: może być, że pierwsza rosyjska Duma państwowa popełniła błędy, ale była uczciwą i nie złowrogą. Daj Boże, aby przyszły parlament nie ustępował pod tym względem zamkniętej Dumie...“

Drugi wstępny artykuł poświęcony jest manifestowi carskiemu. „Nowoje Wremia“ chwali go bardzo, za ciepło i za obietnicę nie zejścia z drogi odnowienia Rosyi. Pochwałę też otrzymuje nowy prezydent gabinetu Stołypin, jako „człowiek szczerze pragnący odrodzenia ojczyzny, a przytem posiadający silną wolę i charakter“. Położenie jest ciężkie, a rozpuszczenie Dumy może je jeszcze pogorszyć. Potrzeba dużo trzeźwości, praktyczności i świeżej energii woli, aby zastąpić na pewien czas Dumę. Konieczny jest liberalny kierunek i konieczne są reformy, aby pogodzić społeczeństwo z zamknięciem Dumy i przyciągnąć spokojne żywioły do twórczej pracy nad uspokojeniem państwa. Bez tego jest niemożliwe samo życie ludzkie, któremu grożą na każdym kroku niebezpieczeństwa... Do rewolucyonistów przystąpiły i te żywioły, dla których nie istnieje prawo. Administracya w wysokim stopniu jest bezczynna. — Nie należy zapominać, że Duma mimo swych błędów i niedostatków stworzyła coś sympatycznego i cennego, a mianowicie stała się organem, do którego ludność miała zaufanie, który uważała za swego obrońcę...“

Trzeci wreszcie artykuł stwierdza, że Petersburg smutną wiadomość przyjął spokojnie. „Do Dumy już wszyscy przywykli. Nie wierzono temu, że się zbierze, a kiedy się zebrała, uwierzono w nią, stąd jej zamknięcie, wywołało **rozczarowanie**. Inna rzecz, czy ona cokolwiek zrobiła, ale fakt, że jej wierzono i spodziewano się iż naprawi swe błędy... Przez te dwa miesiące **przyzwyczailiśmy się już do konstytucyi i do swojego parlamentu** — i pozbawiono nas jego... Ciężkie zadanie bierze na siebie rząd obecny. W składzie jego niema **ani jednego człowieka, któryby posiadał zaufanie społeczeństwa**. Trudno mu je będzie zdobyć, choć może w tem nie jego wina. Przyjął on na siebie spadek poprzedników, ale ludność nie rozsądza, lecz całą winą obciąża obecne ministerstwo. Niech nie okłamują siebie ludzie stojący przy władzy: pomoc i uznanie ze strony społeczeństwa trudno im będzie osiągnąć. Tylko rzeczywistą płodną działalnością, tylko ciężką pracą i ciężkiemi ofiarami przyjdzie im pogodzić społeczeństwo z pozbawieniem go parlamentu w tak gorące czasy...“

Jak widzimy, „Nowoje Wremia“ nie cieszy się, lecz smuci z rozpędzenia Dumy. Wpływa na to zapewne obawa przed zaburzeniami, która jednak — jak dotychczas — nie ziściła się. W samym Petersburgu, z jednym tylko wyjątkiem, wiadomość o zamknięciu Dumy przeszła spokojnie. „Na ulicach, wiodących do pałacu taurydzkiego, spotykało się mnóstwo pojazdów, wiozących posłów, ale im oświadczano, że wejście do gmachu Dumy dozwolone jest tylko samemu prezydyum. Posłowie zwrócili swe pojazdy do klubu kadeckiego przy ulicy Potemkinowskiej. W klubie tym w ciągu paru godzin zebrali się prawie wszyscy posłowie. Nastąpiło między nimi porozumienie, o którego rezultacie zawiadamiano pod sekretem każdego nowo przybywającego. Można było tylko zauważyć, że posłowie pojedynczo lub w parach kierują się ku dworcowi finlandzkiemu“...

Na kresach stolicy, mianowicie w rejonach fabrycznych oczekiwano szumnych demonstracyj i starć z policyą i wojskami. Oczekiwania te jednak nie sprawdziły się. Za rogatką narwską, pamiętną wypadkami 22 stycznia, była cisza niezmącona, a z tego właśnie miejsca spodziewano się początku nieporządków. Ani na szosie narwskiej, ani na przyległych ulicach nie było widać ani jednego zbiegowiska — nie było widać i wojska, prócz spotykanych czasem patrolów kozackich, składających się z trzech ludzi. Za rogatką moskiewską było jeszcze ciszej, tak samo na stronie wyborgskiej i t. d. „Jedynie na ulicach Siennej i przyległych koło godziny 5 po południu zebrały się tłumy prostego narodu. Wezwani do rozpędzenia żandarmi przyjęci zostali świstaniem i wymyślaniami. — Koło godziny 10 wieczorem tłum przyjął postawę wyzywającą; słychać było okrzyki nieprzyjazne policyi i żandarmeryi, na które zaczęto rzucać kamieniami. Rozganiany tłum zbierał się w innych miejscach. Szczególniej wzrósł na ulicy Sadowej, obok domu, gdzie się znajduje herbaciarnia Związku rosyjskiego narodu (czarna sotnia). Poleciały kamienie na herbaciarnię i na kozaków, którzy puścili w ruch nahajki. Żandarmi dali kilkanaście salw w powietrze. Rozruchy trwały przez całą godzinę, a rezultatem ich pobicie wielu demonstrantów i liczne „obrażenia“, otrzymane przez policyantów oraz przechodzących lub przejeżdżających oficerów. Tłum rozbił nieco latarń i okien. Rozpędzony przez konnicę, zebrał się znowu o północy w ogromnej liczbie na placu koło mostu obuchowskiego. Z tłumem tym łączyły się pochody robotników, przybywające z ulic przyległych, śpiewające marsyliankę „naprzemian ze świstaniem i wydawaniem dzikich okrzyków“.

— Zachwyt „Nowoje Wremia“ nad zachowaniem się posłów polskich nie ustaje. Pismo to obszerny felieton poświęca dowodzeniu, że rewolucya rosyjska małpuje Zachód, nie mogąc się zdobyć na nic własnego. Wszystko to, z czem występowała w Dumie, to dosłowne streszczenia pism Kautskyego i innych wodzów międzynarodowego socyalizmu. Pierwsza połowa tego felietonu poświęcona jest Polakom. „W Dumie — pisze autor — z klasy burżuazyjnej mówią rozsądnie tylko Polacy, rozumie się nie

---

Marya Raczyńska.

Z cyklu „Kobiety“.

(Ciąg dalszy.)

— Pani — rzekł młodzieniec — czyż właśnie osiągnięcie wiedzy nie jest najwyższem szczęściem w życiu? — Szukający mądrości są jako oblubieńcy idący w ogród różany. — — Jakże smutnym jest los tych, co się nie uczą; jako ślepcy idą przez świat, nic w nim nie rozumiejąc, a pragnienia ich są poziome, jak pragnienia zwierząt. Czyż nie szczęściem jest sięgać myślą gwiazd i z starych ksiąg pić słowa przedziwnej mądrości. Nauka ważniejszą jest, niż wszystko inne na świecie; kto o tem od młodości swojej pamiętał, doznawać będzie w życiu czci i poszanowania. Czemże może być bez nauki człowiek ubogi, o Pani? — chyba jako rękodzielnik będzie wieść nędzne życie. Przypatrz się kowalowi, jak stanął do roboty przy ognisku, jego palce wyglądają jakby pokryte skórą krokodyla. Kamieniarz od świtu do nocy natęża ramiona, by zmusić twardy kamień do posłuszeństwa, a od tej pracy kolana jego i grzbiet wyglądają jak rozbite. Tkacz zamknięty w swoim warsztacie nie wie nawet o tem, że jest świeże powietrze dla ludzi, siedzi skurczony, złamany, sięgając kolanami do serca. Palce farbiarza cuchną jak zgniłe ryby, a zdrowie szewca podobne jest zdrowiu zdychającego zwierzęcia. Zaprawdę Pani, nauka otwiera bramy różanego ogrodu życia, żeby już nie mówić o tem, iż napełnia ona serce stałą i spokojną radością.

Tei-tis słuchała tej długiej przemowy w milczeniu, z uśmiechem lekceważenia na przecudnych ustach. Znała ona mędrców i widziała ich u nóg swoich, ogłupiałych z żądzy, podobnych do dzikich, rozszalałych zwierząt; najlepsi i najmędrsi z nich mówili jej wtedy, iż napewno to tylko wiedzą, że nic nie wiedzą. Przytem oddawna zwątpiła o wielu rzeczach, zwanych ogólnie pięknemi i dobremi i tak dla zbrodni, jak i dla bohaterstwa miała jeno uśmiech politowania — ale z przyjemnością słuchała upajającej melodyi młodego głosu i śledziła wyraz tej twarzy młodzieńczej, drgającej zapałem i tak nieprawdopodobnie pięknej, jakby była zjawem snu, marzeniem o pięknie, a nie rzeczywistością.

— Młodzieńcze — rzekła cicho, gdy skończył mówić, a głos jej dźwięczał, jak harfa za siedmioma zaworami drzwi hebanowych — idź tedy w bok, koło tej świątyni, aleją sykombrów aż do cysterny marmurowej, potem skręć w lewo, w wąską ulicę — tam każdy przechodzień wskaże ci świątynię Ptah. A potem... — tu gałązką rozkwitłych anemonów dotknęła jego ramienia — potem przyjdź mi powiedzieć, czego cię nauczył stary Temitokris.

I wolno usunęła z twarzy zasłony, patrząc mu w oczy i uśmiechając się wpół-litośnie, wpół-szyderczo.

Przeszła — i oto młodzieniec poczuł bolesny, rozdzierający skurcz serca i lęk, jak gdyby nagle, z poza zasłony, ujrzał tajemną twarz bóstwa, poczuł całe znużenie nóg obrzmiałych od długiej drogi, ciężar ramion omdlałych i zeschłą gorycz spragnionych warg. Jak starzec powlókł się wskazaną drogą.

Tei-tis zaś schodziła w dół, ku rzece, ku ogrodom swoim, cichym, zielonym, szemrzącym od kaskad i sztucznych strumieni.

Szła jak we śnie, z gałązką kwitnących anemonów przy twarzy, z oczyma omdlałemi od nadmiaru pragnień.

— Tei-tis — zawołała na nią stara Nubijka.

Zbudzona, zwróciła ku niej swą cudną głowę.

— Tei-tis — powtórzyła szeptem Nubijka, w głosie jej drżał śmiertelny, ciężki niepokój.

Senny uśmiech przewinął się przez wargi tancerki.

— As-ha-ret — rzekła z cicha — któż zdoła oprzeć się miłości i śmierci — ramiona jej opadły, jakoby znużone nadmiernie, anemony wysunęły się z rąk i spłynęły wzdłuż sukni, na ziemię — czy potrafisz? czy zechcesz być mi wierną?... — spytała po chwili Nubijki.

Stara niewolnica uklękła przed nią w milczeniu i czołem dotknęła jej stóp — w dali, za zasłoną palm i pnączów łkała fontanna, albowiem były już weszły w ogród różany.

. . . .

Po długiem błądzeniu po wąskiej i nieskończenie długiej uliczce Teb młody U-tho-fer odnalazł wreszcie świątyńkę dobrego boga Ptah; niepozorna była, mała i zaniedbana. Były to bowiem czasy, kiedy w Egipcie ponad wszystko uwielbiano siłę; Amenemhat I kładł właśnie podwaliny pod gigantyczną świątynię Amona, kłaniano się potężnemu Ba i płodnej Izydzie, czczono okrutnego Sebaka i straszliwą Sechet, albowiem obawiano się ich złowrogiej mocy — dobry zaś bóg Ptah, który opiekował się Prawdą i Pięknem, otrzymywał jedynie ofiary od początkujących artystów i młodych zapaleńców, że zaś ten nieszczęsny odłam ludzkości nigdy groszem nie śmierdzi (co jest pra-prawdą, znaną ogólnie od tamtych zamierzchłych czasów aż po dni ostatnie), więc i ofiary te bywały nader skromne.

Temitokris przyjął z otwartemi rękami młodzieńca i wprowadził go w grono swych uczniów. Był to drobny, zeschły staruszek, już za życia wyglądający, jak dobrze spreparowana mumia, szeroko słynący z mądrości. Sława ta nie dała mu jednak dobrobytu, o co mędrzec nie dbał, ograniczywszy swe potrzeby do najkonieczniejszej konieczności. Mieszkał w komórce, zbitej z desek cedrowych, przypartej do tylnej ściany świątyni, żył owocami i płaskiemi placuszkami pszennemi, wody zaś ze świętego Nilu dostarczał zawsze pod dostatkiem rezerwoar, znajdujący się w pobliżu świątyni. Za to zwoje pięknie pismem hieratycznem zapisanych papyrusów rosły w stosy i w nieprawdopodobne ilości rozradzały się ptaki, gnieżdżące się popod kapitelami kolumn świątyni, żywione i ochraniane przez Temitokrisa. Uczniów miał on niewielu, lecz za to dobranych i wiernych, ponieważ nigdzie dla nich na tym szerokim świecie nie było miejsca poza komórką ich mistrza. Teu-hos był kulawy i potwornie brzydki i wskutek zupełnego braku sił fizycznych niezdolny do jakiejkolwiek pracy. Ai-is od lat pogrążony w cichem, łagodnem obłąkaniu po stracie ukochanej kobiety i dzieciątka, które urodziła. — Obaj nie mieli żadnych środków do życia, a dalsza rodzina, przeczuwając, że mogą stać się jej kiedyś ciężarem, wyparła się ich czemprędzej. Temitokris żywił ich i odziewał i w wolnych chwilach pouczał o dobroczynnych skutkach wstrzemięźliwości. Do grona należał jeszcze Tho-to, nędzarz z dzielnicy Teu, obarczony liczną rodziną, który, będąc z zawodu scribem, przepisywał niektóre dzieła Temitokrisa, obdzierając go przy tej sposobności ze wszelkiej gotowizny, jaka się była niekiedy zaplątała w fałdy szat zacnego męża.

Temitokris żył więc na pozór szczęśliwie między swemi papyrusami, uczniami i ptakami, i codziennie wieńczył nogi dobrego Ptah rozkwitłem kwieciem, kupowanem z własnych funduszów, o ile nie dopisały ofiary, co się zdarzało przynajmniej cztery razy w tygodniu. — Dobry bóg Ptah nie był podówczas w modzie, a zacny Temitokris nie był stworzony do robienia mu reklamy: miał on bowiem jednę maleńką wadę, która niezmiernie utrudnia egzystencyę na tym padole — naprawdę i szczerze miłował prawdę. Przytem jego przekonania religijne nie były zbyt jasno skrystalizowane, ani, że tak powiem, granitowe, zdaje się, że dobrego boga Ptah uważał jeno za symbol Prawdy, Dobra i Piękna, tej świętej „Trimurti“, która (wierzył w to najmocniej) w miarę rozwoju ludzkiego ducha, po setkach lat, stanie się jedyną religią świata — (biedny mędrzec z przed czterech tysięcy lat!).

Uczniowie, biedni dzielnicy i chorzy, których leczył, nazywali go ojcem lub czcigodnym, on mówiąc o nich lub do nich, zwał ich „najdroższymi“ — i nigdy dobry, cierpliwy uśmiech nie schodził z jego zeschłych warg — w głębi serca jednak, gdzieś na dnie, pod nieprzebranym, wiecznie bijącym zdrojem wyrozumiałości i współczucia, krył ostry jak szpony sępa żal i tęsknotę. Wiedział że nie doczeka świtania lepszych dni, albowiem był starcem i przekroczył już dawno siódmy dziesiątek lat — i wiedział że nie pozostawi po sobie nikogo, ktoby w żywem słowie przeniósł w dalsze pokolenia jego naukę, wiarę, nadzieję — nikogo ktoby je szczepił młodemi, pełnemi zapału rękami na dziczkach ludzkich dusz. Wiedział że nie uczyni tego nieszczęsny i łakomy na placki pszenne Teu-hos, ani Ai-is, którego słodka, niewinna dusza błądziła po polach śmierci, ani Tho-to uginający się pod ciężarem nędzy — papyrusy zaś... ach! papyrusy — ileż ich widział pod płaszczem osiadłego przez stulecia pyłu!! — Temitokris myśląc tak, cierpiał i tęsknił — i nieświadomie, oną iskrę nadziei przydaną do goryczy istnienia każdego z nas, czekał cudu. Czekał ust płomiennych i serca bijącego na odrodzenie jak dzwon, oczu ciskają-

wtedy, kiedy idzie rzecz o ich autonomię lub o sprawy tyczące się ich ojczyzny" — wtedy się autorowi nie podobają, bo „idą zwartym szeregiem przeciw rosyjskiej państwowości, chcąc odwojować sobie, co można". Tu następują zgryźliwe uwagi, skierowane do Rosyan, którzy Polakom w tej antipaństwowej polityce pomagają. „Ale kiedy polscy deputowani pozostawią na boku sprawy polityczne, wszystko, co tylko mówią, odznacza się wielkim, zdrowym rozsądkiem. Czujesz, że masz sprawę z ludźmi, wyrosłymi w atmosferze kulturalnej, nie rządzącej się fantazyami". Tu znów wycieczka długa przeciw Rosyanom, przyjmującym wszystko za ewangelię, co im Zachód podsunie. — „Myśmy gotowi nietylko z lekkiem sercem zniszczyć rolniczą, ale każdą kulturę, a z nią państwowość. W tem się różnimy od Zachodu i od Polaków — po tej drodze ci ostatni nie pójdą za nami". Obecnie w Petersburgu — pisze dalej felietonista — przebywa polski historyk Waliszewski. „Odwiedził on Dumę i wyniósł fatalne wrażenie... Jako przeciwnik Rosyi, mógłby się cieszyć z tego, co słyszał, ale jako myśliciel, nie mógł ukryć przykrości". Spotkał się też prywatnie z trudowikami na jakimś obiedzie i był oburzony na ich maniery. „Polakom mimowoli przychodzi przypominać sobie wiersze Mickiewicza o narodzie rosyjskim, tak dla nas niepochlebne, a niestety i po 70 latach sprawdzające się". Autor od dzieciństwa zna pojęcia społeczeństwa polskiego, więc też pojmuje, jak się Polacy muszą cieszyć z głupoty „naszych rusaków". Oto n. p. sprawa agrarna. „Cóż za różnica w mowach naszych i polskich posłów. Z jakim rzeczowym spokojem i z jakiem przekonaniem o swej prawdzie dyszy to wszystko, co mówili. Jak oni pewni, że ich włościanie pójdą za nimi i w tej sprawie... Nauczeni doświadczeniem, ocenili konieczność liczenia się z warunkami, nie wpadając w krainę utopii. Czy to nie znaczy, że kulturna ich atmosfera stoi bez wątpienia wyżej od naszej? czy to nie znaczy, że ich duchowieństwo rozumniej i więcej, niż nasze, opiekuje się swą trzodą?" Tu następuje niesłychanie niepochlebna charakterystyka popów rosyjskich, myślących tylko i wyłącznie o swojej kieszeni. „Duchowieństwa więcej oderwanego od gruntu, więcej bezcelowego, więcej nie przynoszącego żadnej kerzyści na stanowisku przewodników ducha narodowego, jak duchowieństwo rosyjskie, trudno sobie nawet przedstawić. W całym świecie nie znajdziesz czegoś podobnego"...

Z zakątka gór naszych.

Zawoja, 25 lipca.

Obok Zakopanego, w szeregu naszych krajowych uzdrowisk postawić należy na drugiem miejscu Zawoję. Mniej znana od Zakopanego, nawet za mało znana, zasługuje jednakże w zupełności na nazwę pierwszorzędnego uzdrowiska. — Olbrzymie, niemal dziewicze lasy, otulające ją w żywy płaszcz szmaragdowy, przesycają powietrze wonią żywiczną i dają zmęczonym płucom moc i pokrzepienie. Położenie niższe od Zakopanego sprawia, że powietrze jest tu łagodniejsze, choć równie czyste i świeże. Grunt łatwo przepuszczalny; drogi nawet po ulewnych opadach szybko wysychają, nie tworząc długotrwałego błota. Rzeczka Skawica, bijąca z Babiej Góry, o charakterze typowo górskim, z łożem zasłanem głazami, z wodą jak kryształ przeźroczystą, przecina całą Zawoję, głosząc swój pochód głośnym szumem i wrzeniem wśród progów kamiennych i puszczając w ruch liczne piły i tartaki umieszczone nad jej brzegami. Miejscami tworzy malownicze wodospady, zwłaszcza na licznych jazach, które przy wyższym stanie wody, po gwałtowniejszych deszczach przemieniają się w prawdziwe wodogrzmoty (n. p. „Młyn dyabelski" u wrót Wilczny), z hukiem i rykiem przewalające się w białych pianach i kurzawie wód rozpryśniętych w milionowe atomy po złomach skalnych, potężnych i dziko poszarpanych. Kąpiel w niej — to samo zdrowie, a ponieważ nigdzie prawie nie tworzy topieli, przystępna i bezpieczna nawet dla dzieci. Miejsc osłoniętych dobrze przed okiem ludzkiem — wiele; nie potrzeba więc nieraz nawet przyborów kąpielowych. Widziałem tu starców 70-letnich, zarówno jak dzieci kilkoletnie, powierzających się z prawdziwą rozkoszą jej ożywczym strugom. Obok Skawicy jest jeszcze wiele innych malowniczych potoków górskich, jak n. p. potok z Golicznego, Barańcowy i t. p., a źródeł i krynic moc niezliczona.

Panorama gór — potężna i wspaniała, zwłaszcza na t. zw. Wilczny, gdzie króluje niepodzielnie dwumilowy tytaniczny grzbiet Babiej Góry z najwyższym wzdęciem na „Dyablaku" (1725 m.), poniżej którego z obu stron, tak polskiej, jak węgierskiej, są wygodne schroniska. Ostatnie, piętrowe, już dawno udzielające gościny strudzonym turystom (założone przez niemieckie bialsko-bielskie Towarzystwo beskidowe); pierwsze w budowie, na ukończeniu (na Markowych szczawinach), powstałe niedawno dzięki zapobiegliwości i inicyatywie miłośnika Babiej Góry i najznakomitszego jej znawcy, zasłużonego przyrodnika i podróżnika, p. Hugona Zapałowicza, który tu od jakiegoś czasu stale zamieszkał.

Widoki, rozścielające się tak ze szczytu, jak z drogi leśnej (t. zw. „rajtsztajgu"), przerzynającej wzdłuż całą Babią Górę do wysokości przeszło 1000 metrów, królewskie, nieustępujące tatrzańskim i szwajcarskim. Otchłanie, ziejące zawrotną głębią, pionowo wiszące nad głowami zbocza, nabijane odłamami skał i porysowane siecią spadających gdzieś z głębi leśnych mateczników strumieni i siklaw, lasy na stromych pochyłościach, jakby lecące pędem w przepaści, widoki puszczy groźne i wspaniałe, jak wizye Grottgera — wszystko to przesuwa się przed tobą niesłychanie bogatą panoramą. A jakiż niezrównany widok ze szczytu „Dyablaka"! Na południu dziko wyszczerbiona piła Tatr, które widzisz jak na dłoni w całej niemal ich rozciągłości od końca do końca, urocza ziemia orawska z tu i ówdzie czerniejącemi ruinami, zasiane wioskami i miasteczkami, poprzecinana w poprzek i wzdłuż strumieniami rzek, a gdzieś poza nią na widnokręgu majaczeją zarysy gniazd górskich, Fatry i Matry. Od północy wzrok opiera się, zwłaszcza w dni pogodne, aż o mury Wawelu, o nurty Wisły. — I słuchasz, czy nie odezwie się głos Zygmunta i nie pokłoni tej ziemi cudów spiżowym hejnałem... Godzinami całemi stać tu możesz w zachwycie i napawać się pięknością krajobrazu, któremu równego trudno spotkać. A zwłaszcza czarowny wschód słońca, nieopisany wschód słońca, powlekający purpurą i złotem, odrzynające się z dali lodowe turnie tatrzańskich olbrzymów, nagie czoło Babiej i skłony Beskidu. Z gloryety schroniska, choć niżej położonego od szczytu — widok również niezapomniany. Nie dziw więc, że dążą tu co roku tak z naszej, jak i z węgierskiej strony, całe rzesze ochoczych turystów (książka, umieszczona na szczycie, zapisuje imiona wędrowców skądś z Wrocławia, Berlina, Drezna i Budapesztu, a nawet z Anglii i innych odległych krajów) — bo Babia góra pod względem szczęśliwego niezwykle położenia i rozległości swych majestatycznych widoków, to druga Rigi naszych polskich gór!

Ale nie sama Babia Góra mieści w sobie ten skarbiec piękności, istne perły tego niewyczerpanego skarbca rozsiane są w całej Zawoi, zwłaszcza na „Policznem", gdzie łączy się z Babią wspaniały, przeszło na 1100 m. wyniosły grzbiet Polic (widny już dobrze z Makowa), na Ryżowanej, Markowej, Czatorzy, na Kiczorze, Mogach (gdzie śliczna szkółka aklimatyzacyjna), u „Wideł", na Wełczoniu (spoglądającym oko w oko w Babiej Góry), na Kolistym Groniu (gdzie druga szkółka siewek, prawdziwe cacko i pieścidełko, pod wzorową pieczą leśniczego Morawetza i niezrównany gaj modrzewiowy, jak z pajęczyn i koronek tkany, godny widzenia i podziwu), w Kuklowej Grapie (prześliczny spacer nad rzeczką Skawicą), w „Wąwozie" przed kościołem, na Wełczy itd. itd. A któż nie słyszał o „grubej jodle" zawojskiej, owem dziwowisku natury, kolosie drzewnym, który ledwie sześciu dorosłych ludzi objąć potrafi, jakby pątniczem miejscu lasów babiogórskich, codziennie obleganym przez ciekawych, którzy tu długie nieraz przepędzają godziny. Kto był w Zawoi, a „grubej jodły" nie widział, to jakby był w Rzymie, a nie widział papieża. Na korze jej wycięto setki inicyałów, znaków, serc połączonych z sobą, cichych oznak gorących zwierzeń, uczuć, obudzonych przy marzącym szumie leśnej puszczy...

Drugą osobliwością, ukrytą zazdrośnie w gąszczach Babiej Góry, to „Mokry Staw", jeziorko górskie, przy samej drodze leśnej, z czółnem na usługi tych, którzy pragną poszybować kilkaset metrów ponad ziemią... A dla niestrudzonych wszędobylskich, ileż to interesujących wycieczek na Malinową Dolinę, Wilczą Dolinę, Wilcze Łapy, Zimną Dziurę, Błędne itd. itd. w nieskończoność. Artysta malarz, fotograf amator może znaleść tu bezdenną kopalnię motywów. — Gdyby ta urocza, ta cudna wprost ziemia, była w rękach dajmy na to niemieckich, wszystkie pisma ilustrowane przepełnione byłyby rozkosznemi jej widokami, byłyby przewodniki, albumy, u nas z biedą zdobyto się ledwie na kilka, czy kilkanaście pocztówek z widokami i na tem koniec. Żadnego żywszego zajęcia, żadnej godziwej reklamy. Znam artystę malarza (Jagielskiego, chwilowo zamieszkałego w Białce koło Makowa), który ma bogaty zbiór zdjęć fotograficznych z całej prawie Babiogórszczyzny i nosi się ze szczęśliwą myślą wydania albumu tego czarownego zakątka, a nie może znaleść nakładcy. Możeby świeżo zawiązany oddział Babiogórski Tow. Tatrzańskiego porozumiał się z artystą i zrobił coś w tej mierze, aby wydaniem babiogórskiego albumu otworzyć na ścieżaj wrota do tej zaczarowanej krainy. Liczę tu wiele na wielce czcigodnego i zasłużonego badaniem tych stron, p. Hugona Zapałowicza, który tę ziemię ukochał całem sercem, zna niemal każdy jej krzaczek, skałę każdą, czuły na jej piękność, dbały o największy jej rozwój, który zżył się z temi górami duszą całą, że poda swą pomocną dłoń artyście i wspólnemi siłami doprowadzi zamierzone dzieło artysty do skutku.

Tyle co do estetyki okolicy. Przypatrzmy się również i drugiej stronie medalu — praktycznej. Ta ma już więcej cieni, niż światła, z rokiem wszakże każdym ma się powoli ku lepszemu. Przedewszystkiem komunikacya z oddaloną o 3 mile stacyą kolei w Makowie, bardzo utrudniona wskutek zaniedbanej drogi, pełnej wyboi, nagłych wzniesień i raptownych zaklęśnień, nasypana przeważnie nie kamieniem, ale formalnemi głazami. Ta trzymilowa nić komunikacyjna, pełna grubych węzłów, to kalectwo Zawoi, zabójczo wpływające na ruch turystyczny, który przy wygodnym, starannie utrzymanym gościńcu wzmógłby się dziesięckrotnie, bo i dzisiaj liczba przechodnich turystów znacznie przewyższa liczbę stałych letników. Nie ma dnia, żeby nie ciągnęły ich gromadki, nierzadko nawet bardzo liczne, zbiorowe i to już od wczesnej wiosny, kiedy o letnikach wcale jeszcze nie słychać aż do późnej, późnej jesieni, gdy już z letników ani śladu, a na Babiej już śnieg polata i szczyt jej w srebrną zdobi koronę. Przed 3 jeszcze laty inżynier Turski wytyczał wprawdzie nowy gościniec przez Białę, Skawinę i Zawoję do stóp Babiej Góry, obliczono już koszta budowy, przygotowano plany — i po 3 latach jest wszystko jak było, tylko się na gorsze nieco zmieniło. Dobrze jeszcze, że fatalny stan drogi łagodzi w części prześliczna okolica, rozścielająca się wzdłuż niej nieprzerwanym łańcuchem wspaniałych pejzaży, czem odznacza się szczególniej w połowie drogi do Zawoi leżąca Skawina, nieledwie rywalizować mogąca z Zawoją i coraz liczniej też w czasie letnim nawiedzana przez ludzi szukających spokojnego i niczem niekrępowanego wytchnienia. Wehikuły dość możliwe. Oprócz licznych wózków góralskich przewożą gości (zwanych tu Krakusami) regularnie „budy" i bryczki wcale wygodne, wysyłane do każdego pociągu przez tutejszego kupca Salomona Brülla. Ten Brüll stał się istotnie mężem opatrznościowym w Zawoi. On zainicyonował cały ten ruch, jaki obecnie ma miejsce, on ruch ten cały po dziś dzień podtrzymuje, on reklamuje Zawoję, gości sprowadza, lokuje i żywi, jest jak na teraz alfą i omegą całego życia tutejszej stacyi klimatycznej. Brülowskie pensyonaty i hotele mieszczą w sobie prawie połowę przebywających tu letników. Druga połowa mieścić się musi w domkach góralskich, niekiedy czystych i wygodnych, niekiedy wiele pozostawiających do życzenia, wogóle jednak w liczbie niedostatecznej w stosunku do szukających pomieszczenia, z których znaczna część co roku dla braku odpowiednich mieszkań rezygnować musi z Zawoi.

Prawdziwą ozdobą Zawoi Dolnej (przy kościele) jest śliczna piętrowa willa E. Woiskiego, z jednym pokojem gościnnym dla turystów, mieszcząca w sobie jeden z największych tutejszych handlów kolonialnych. Restauracyi jednak niema w niej wcale. Również bardzo gustowny jest domek Kl. Piergiesa w stylu zakopańskim, gdzie również zaledwie jedna rodzina znaleść może pomieszczenie. Kościół, poczta, lekarz — w miejscu. Wiktuałów (mięsa, pieczywa, jaj, masła, drobiu, jagód, grzybów) nie brak. Czego nie dostanie w handlach, lud doniesie. Co prawda, wszystko to znacznie posolone wygórowanemi nieraz cenami — ale to już ogólna wada naszych uzdrowisk. Gdzie wina? Najczęściej w samych letnikach, którym wszystko w 6-tysięcznej Zawoi wydaje się niezmiernie taniem, co tylko niższe jest w cenie o parę halerzy zaledwie od produktów, sprzedawanych w 100-tysięcznym Krakowie lub 700-tysięcznej Warszawie. Co do ludu samego — jest on, jak wszędzie, dobry, a byłby lepszy, gdyby nie 14 karczem w jednej jedynej tylko Zawoi! W sezonie conajmniej połowa mieszkańców przebywa w Prusach.

Jak widzimy, Zawoja ma wszystkie dane, aby przy poparciu ludzi dobrej woli stać się mogła kiedyś pierwszorzędną stacyą klimatyczna. *A. B.*

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Jubileusz Orzeszkowej. Grodzieński komitet jubileuszowy ku uczczeniu 40-letniej działalności literackiej i społecznej Elizy Orzeszkowej, nie znając adresów wszystkich komitetów jubileuszowych, zwraca się do nich z uprzejmą prośbą o nadesłanie swych zgłoszeń pod adresem sekretarza komitetu grodzieńskiego p. Jana Grzeżułko (p. Grodno w Stanisławowie) w celu nawiązania stosunków i wejścia w porozumienie odnośnie do ustalenia dnia projektowanego obchodu jubileuszowego w Grodnie (miejscu stałego zamieszkania Jubilatki), spodziewanego przyjazdu delegacyj, oraz charakteru całego obchodu.

Komitet uprasza wszystkie inne pisma polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

Na stypendyum imienia Jana Rottera nadesłał na ręce administracyi „Nowej Reformy" poseł Doboszyński 100 koron.

Hojny dar. Rodzina ś. p. Jana Rottera złożyła w dniu wczorajszym do rąk prezydenta miasta kwotę 500 koron na cel dobroczynny, jaki prezydent oznaczy. Prezydent miasta, dr Leo, przeznaczył wymienioną kwotę w połowie na zakład sierot p. Żurowskiej, w połowie na zakład wychowawczy dla nieletnich, bezdomnych chłopców w Pawlikowicach. Prezydyum miasta wyraziło rodzinie zmarłego radcy miejskiego, ś. p. Jana Rottera, serdeczne podziękowanie za tak hojny dar.

Bojownik idei demokratycznej. Pod tym tytułem „Nowości Ilustrowane", których numer opuścił dziś prasę, zamieszczają długi artykuł, w entuzyastycznych słowach wielbiący działalność ś. p. Jana Rottera. Artykuł dopełnia doskonała podobizna zmarłego posła i dwa fragmenty z pogrzebu ś. p. Rottera, zdjęte w ulicy Lubicz przez fotografa wymienionego tygodnika krakowskiego.

Kurs wydziałowy w Krakowie. Na mocy upoważnienia ministerstwa wyznań i oświaty urządza Rada szkolna krajowa w roku szkolnym 1906/7 w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie kurs wydziałowy z przedmiotów grupy językowo-historycznej dla 35 frekwentantów. Kurs trwać będzie przez cały rok szkolny 1906/7. Frekwentanci otrzymają urlop na czas trwania kursu i zasiłek na koszta podróży. Podania wnosić należy do dnia 15 sierpnia b. r.

Opera. „Aida", którą tak wspaniale wczoraj wystawiono, zostanie jutro powtórzoną. W niedzielę usłyszymy po raz pierwszy w bieżącym sezonie arcydzieło Moniuszki „Straszny dwór" z udziałem pań Mokrzyckiej, Maszkównej, Kasprowiczowej, panów Malawskiego, Zaremby, Mossoczego, Ludwiga, Jelińskiego i Miłosza. W poniedziałek dany będzie „Druciarz", we wtorek „Opowieści Hoffmana", zapełniające każdym razem teatr.

Z teatru ludowego. Wczoraj wystawił teatr ludowy nową sztukę „oryginalną" p. t.: „Paweł i Gaweł" p. Maszyńskiego rzekomo osnutą na tle stosunków krakowskich. Niestety, nowość ta, „pełna humoru i scen komicznych" — jak zapewniał komunikat dyrekcyi teatru — okazała się nietylko utworem chybionym, ale wprost nieodpowiednim dla sceny, jako rzecz wysoce trywialna. Fabuła sztuki tej roi się od reminiscencyj z różnych znanych i popularnych utworów, jak n. p. „Wicek i Wacek", „Królowa przedmieścia" i t. p. — Licznie zebrana publiczność przyjęła utwór ten z niesmakiem, niektórzy tylko z widzów, których domem, rodziną i szkołą jest podwórze i ulica, darzyli oklaskami pojedyncze sceny, wprost rażące swoją otwartością słowa. Artyści i artystki, występujący we wczorajszej „premierze", czuli swe przykre położenie — to też nie mając nic do stracenia, licytowali się w szarży i ze sceny, poświęconej bądź co bądź kultowi piękna, zeszli niżej poziomu jarmarcznej areny. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby dyrekcya ludowego teatru baczniejszą zwracała uwagę na wartość moralną i artystyczną przedstawiać się mających sztuk.

Rosyjski delegat w Krakowie. W myśl okólnika, wystosowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych do namiestnictwa we Lwowie, rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych poruczyło radcy stanu M. Wittemu zbadać zagadnienie publicznej opieki nad ubogimi i jej organizacyę w Austryi i w tym celu poleciło mu odbyć podróż po miastach monarchii austryackiej. Ministerstwo wezwało między innemi magistrat krakowski do udzielenia p. Wittemu odpowiedniej pomocy w wykonaniu tego zadania.

Przebrukowanie ulic. Magistrat Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że z powodu przebrukowania ul. Bożego Ciała, zostanie ulica ta od dnia 28 bm. na czas budowy dla ruchu wozowego zamknięta. Zamknięcie to będzie częściowe w miarę postępu robót, a mianowicie: w części od Wolnicy do ulicy Józefa, od ulicy Józefa do ulicy Miedzuch, od ul. Miedzuch do Miodowej i od Miodowej do Dietla. Ruch wozowy w kierunku od Podgórza i do Podgórza będzie się odbywać na czas zamknięcia ulicy Bożego Ciała przez ulice Starowiślną, Dajwor i Podgórską.

Ze sfer aptekarskich. W uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali stopień magistrów farmacyi pp. Jakubowski Stanisław, Kotula Marcin, Leyko Zygmunt, Masłowski Bolesław, Sperling Józef, wszyscy z odznaczeniem; — w uniwersytecie lwowskim: Brandler Henryk, Hulles Dawid, Millet Abraham (z odzn.), Moszczeński Maryan (z odzn.), Neider Wilhelm, Rudnik Chaim, Schumer Fischu (z odzn.), Stencel Stefan (z odzn.) i Zimmring Abraham.

Wielka awantura na dworcu. Wczoraj w nocy ostatnim pociągiem osobowym od Wiednia przyjechał do Krakowa jakiś rabin cudotwórca. Na wieść o przyjeździe rabina zebrał się przed dworcem wielki tłum, około 300 żydów, który bez biletów wstępu chciał dostać się na peron. Między fanatykami był niejaki Majer Chaltner, 20-letni talmudzista, który gwałtownie wdarł się na peron, a wstrzymany przez dwóch portyerów obu przewrócił, żołnierza zaś policyjnego, który przyszedł tłum uciszać, pobił i zdarł mu półksiężyc. Ostatecznie rycerskiego talmudzistę aresztowano i osadzono „pod telegrafem", skąd odstawiony zostanie do sądu karnego.

Gorliwość policyjna w Płaszowie. Otrzymujemy z Bochni następujące pismo:

W dniu 18 lipca br. wysłała mię miejska Kasa oszczędności w Bochni do Krakowa, w celu zasięgnięcia informacyj z aktów sądowych w pewnej sprawie. Załatwiwszy zlecenie, odwiedziłem znajomego w Podgórzu, skąd około godz. 4 po południu przybyłem na stacyę Podgórze-Płaszów, gdzie w sali restauracyjnej II klasy oczekiwałem na najbliższy pociąg do Bochni.

W kilka minut po mojem przybyciu zbliżył się do mnie jakiś pan i zażądał odemnie podania nazwiska, zatrudnienia i miejsca pobytu. Zdziwiony zapytałem, co ma znaczyć owa indagacya, na co ów jegomość przedstawił mi się jako agent policyjny i jako powód indagacyi podał, że podejrzanem mu się wydaje, iż znajduję się w poczekalni kolejowej w niewłaściwej porze. Uczyniłem zadość temu żądaniu, ale agent zażądał jeszcze okazania legitymacyi do jazdy koleją, na co otrzymał odpowiedź, że jako urzędnik autonomiczny nie mogę posiadać podobnej legitymacyi, przysługującej tylko urzędnikom państwowym. Okazałem mu atoli bilet wizytowy, kartę jazdy do Bochni, tudzież notaty sądowe w sprawie miejskiej Kasy oszczędności w Bochni.

Zauważywszy mi uwagę, że dowody te są niewystarczające i że on może im uwierzyć lub nie, odczepił się wreszcie szczęśliwie odemnie i odszedł do poczekalni III klasy. Poszedłem za nim i zażądałem nawzajem od niego pokazania mi jego karty legitymacyjnej, z której dowiedziałem się, że nazywa się Antoni Czupil i jest agentem policyjnym. P. Czupil spytał mię jeszcze o nazwisko mych rodziców (!) i miejsce urodzenia, skrupulatnie to zanotował i zapytał mię, czy mam zamiar zrobić użytek z tego zajścia, na co mu odpowiedziałem, że to nie jego rzecz.

Nadmieniam, że ów p. Czupil bezpośrednio przedemną indagował na dworcu kolejowym p. Witolda Niezabitowskiego z Tarnowa. Świadkiem indagacyi był p. Teofil Teleśnicki z Krakowa.

Aleksander Semetkowski,
adjunkt miejskiej Kasy oszczędności w Bochni.

Pożar Leżajska. Z Jarosławia telegrafują nam: Od wczoraj cały Leżajsk stoi w płomieniach. Osobnym pociągiem wysłano z Jarosławia tren straży miejskiej na pomoc. Pożar widać z Jarosławia. Dym ścieli się aż ponad miastem naszem.

Dziś po południu otrzymaliśmy następującą depeszę z Leżajska: Miasto w $^{2}/_{3}$ częściach spłonęło. Spaliło się około 200 domów. Blisko 2000 ludności, przeważnie ubogiej, jest bez dachu.

Ze Lwowa donoszą nam: Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało 4000 koron tytułem doraźnej zapomogi.

Z Suchej piszą nam: Staraniem tut. „Sokoła" odbyło się 22 b. m. w hali strażackiej przedstawienie amatorskie. Ponieważ program był nadzwyczaj urozmaicony, a cel przedstawienia szlachetny (na przyrządy gimnastyczne i na budowę sokolni), przeto hala była wypełnioną po brzegi. Na szczególniejszą uwagę zasługuje gra na skrzypcach, oraz dyalog „Dorosła na próbę", który panie O., Z. i H. odegrały z prawdziwem przejęciem się. Również jednoaktówka „Propinacya" wypadła bardzo dobrze. Wyszczególnili się przedewszystkiem: pani N. w roli Barbary i pani K. w roli Wandy, oraz panowie S. (Waszewski), J. (Kapiszewski), S. (Jan) i M. (Władysław). Po przedstawieniu odbyły się tańce, które trwały do rana.

O zamierzonem zniesieniu korpusu w Przemyślu donosi „Zeit", podając, że wojska, stojące załogą w Galicyi, będą z biegiem czasu stopniowo zmniejszane, tak, iż zostanie zniesiony korpus X. przemyski, a Galicya podzieloną będzie na dwa korpusy tylko: krakowski I. i lwowski XI. Nowa komenda korpusu utworzoną będzie natomiast w Lublanie.

Zmarli.

Wanda Rogoyska w 60 roku życia umarła w Krakowie.

Herman Turnau, właściciel dóbr, umarł w 60 roku życia w Urzejowicach.

Ze świata.

Z Warszawy.

— We środę po południu o godzinie 6 zabito przy ulicy Solec przechodzącego tamże w ubraniu cywilnem, w towarzystwie narzeczonej, rewirowego Sawielja Tetusowa. Ugodzony kilku kulami rewolwerowemi w głowę i piersi, padł trupem na miejscu. Sprawcy, jak zwykle, zbiegli.

— W ciągu dnia wczorajszego dokonano napadu na 7 sklepów monopolowych. Wszędzie niemal zagrabiono całą gotówkę kasową.

— Do filii parfumeryi pod firmą „Fr. Puls" na Nowym Świecie przyszło onegdaj 3 ludzi, którzy, pod groźbą rewolwerów, zabrali z kasy około 50 rubli i pospiesznie odjechali. W chwilę potem na główny skład tej firmy na placu Teatralnym napadło jakichś 3 bandytów, jak wnoszą z rysopisów, tych samych, co odwiedzili sklep na Nowym Świecie, którzy, grożąc wystraszonym sklepowym rewolwerami, zabrali całodzienny targ, wynoszący około 500 rubli i odjechali.

— Wczoraj po południu na ulicy ŚwiętoJańskiej na inkasenta firmy „Kalinowski i Przepiórkowski" napadło 10 ludzi, zabrali mu 700 rubli i zbiegli.

— Generał-major Kaznakow mianowany został naczelnikiem ochrony wojskowej i tymczasowym generałgubernatorem gubernii kaliskiej na miejsce ustępującego generał-lejtnanta Kozłowskiego.

— Przed gmachem Towarzystwa sztuk pięknych rozegrała się wczoraj popołudniu krwawa tragedya. Do przechodzących dwóch mężczyzn nieznani sprawcy dali 8 strzałów rewolwerowych, zabijając na miejscu jednego z nich, niejakiego Piotra Kosiutkiewicza, oraz raniąc ciężko w szyję i brzuch drugiego, Feliksa Szabłowskiego, b. kelnera. Przy zabitym znaleziono rewolwer, paszport, zegarek, oraz bilet wolnej jazdy tramwajami. Ciężko rannego odwieziono do szpitala św. Rocha. Napadający, po daniu strzałów, uciekli.

Napad na pociąg osobowy. O sygnalizowanym telegraficznie napadzie na pociąg kolei nadwiślańskich donosi „Nowa Gazeta": Dzisiaj o godzinie 8 z rana na pociąg osobowy kolei Dąbrowskiej, dążący od Granicy do Warszawy, dokonano niezwykle śmiałego napadu. Gdy pociąg znajdował się w odległości $1^{1}/_{2}$ wiorsty od stacyi Celestynów, kilku ludzi, znajdujących się w wagonie III klasy, zatrzymało nagle pociąg za pomocą hamulców Westinghausa. Jednocześnie około 20 uzbrojonych ludzi podbiegło z pobliskiego lasu do pociągu, wskoczyło do wagonów, brankardu, i, zabiwszy żandarma, jadącego w brankardzie, oraz wyrzuciwszy na plant konduktora, rozkazało wszystkim podróżnym, pod groźbą śmierci, nie ruszać się z miejsc. — Ludzie ci odczepili następnie parowóz z brankardem, kazali maszyniście spokojnie siedzieć na miejscu, i sami prowadząc parowóz odjechali o jakie 2 wiorsty od miejsca zatrzymania pociągu, do wielkiego lasu, znajdującego się tuż przy plancie kolejowym, tutaj rozbili 3 skrzynki z pieniędzmi i zabrali kilkanaście tysięcy rubli (dokładnie suma nie jest jeszcze wiadomą). Po rozbiciu kasetek ludzie ci ostrzegli maszynistę, żeby pociąg kilka godzin stał na miejscu, w przeciwnym bowiem razie cały pociąg zostanie wysadzony w powietrze, gdyż na plancie podłożono dynamit. Nieznajomi, zabrawszy całą sumę, skryli się w lesie, a maszynista z parowozem i brankardem wrócił do pociągu, który na linii stał blisko 2 godziny.

Jednocześnie z dokonaniem napadu na pociąg, kilkunastu ludzi napadło na stacyę Celestynów i tutaj połamało urządzenia telegraficzne i telefoniczne, w celu niedopuszczenia do zaalarmowania sąsiednich stacyj. Po otrzymaniu wiadomości o napadzie, wysłano w ślad za nieznajomymi silne oddziały jazdy i piechoty.

Z Łodzi.

— Nocy wczorajszej z niewiadomej przyczyny wybuchnął groźny pożar w farbiarni Jakóba Woydysławskiego, przy ulicy Piotrkowskiej. Pomimo natychmiastowego przybycia oddziałów straży i energicznego ratunku, spłonęła niemal cała fabryka z towarem.

Straty wynoszą około 100.000 rubli. Fabryka i towar ubezpieczone były na sumę 178 000 rubli.

— Wczoraj w Pabjanicach 7 agitatorów, przybyłych z Łodzi, zwołało około 2000 robotników do fabryki Schweikerta, z której robotnicy strajkują, tam wygłosili mowy, poczem, gdy rozeszli się słuchacze, udali się do pobliskiej herbaciarni. Tu wpadła na nich policya i aresztowała wraz z Drewniakiem.

— Strajk rolny w okolicach Łodzi nie przybiera większych rozmiarów. Strajkują tylko na folwarkach Stoki i Brus.

Kolej elektryczna z Preszowa do Wiednia. Minister handlu Kossuth przedłożył przedwczoraj w Sejmie projekt ustawy w sprawie koncesyi na kolej elektryczną z Preszowa do granicy austryackiej. Równocześnie zawiadomił on, że także w Wiedniu udzielono koncesyi na budowę kolei z Wiednia do granicy, przez co będzie stworzone elektryczne połączenie Preszowa z Wiedniem. Dla rozwoju handlowego kolej ta mieć będzie wielką doniosłość, ale mimo to w komisyi komunikacyjnej, do której zaraz odesłano projekt rządowy, napotkała na poważną opozycyę. Posłowie Sümegi i Daranyi oświadczyli, że po wybudowaniu tej kolei Preszów stanie się „przedmieściem Wiednia". Sekretarz stanu Sterenyi bronił projektu, dowodząc, że właśnie po wybudowaniu tej kolei cała okolica Preszowa będzie ciążyć do tego miasta.

Groźny pożar zniszczył wczoraj w Hulinie na Morawach 45 domów. W ogniu zginęło wiele bydła.

Tragedya. Miasteczko Tubize w Belgii było wczoraj widownią strasznej tragedyi. Robotnik Grizes zasztyletował na dworcu brukselskiego profesora Camusa, uważając go niesłusznie za gacha swojej żony. Następnie pobiegł do domu i nożem zabił swą żonę w obecności siedmiu dzieci, z których najmłodsze liczy 5 miesięcy. W końcu Grizes odebrał sobie życie przez powieszenie.

Strajk listonoszów. Z Bukaresztu donoszą: Tutejsi listonosze rozpoczęli strajk z żądaniem wyższej płacy, która dotąd wynosi od 58 do 114 franków miesięcznie. Listy roznoszą żandarmi i policyanci. Z powodu wystawy daje się strajk srodze odczuwać.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 17 powieści Bolesławity p. t. „Nad Spreą".

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych nauczycielami: A. Skopowskiego w Czortkowie, Franc. Bursztyna w Ropczycach, J. Wojtowicza (kier.) w Skolem, J. Strutyńskiego w Knihininie, S. Stepkównę w Wieprzu, A. Jichównę w Rybnej, A. Capiego w Ottynii; nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: J. Pańkowskiego w Łówczy, J. Kaczora w Włosani, T. Mieczkę w Ociece, E. Starzeckiego w Piaskach, I. Krogulskiego w Nagoszynie, E. Stebelskiego w Tomaszowcach-Kamiennem, F. Łuszczyckiego w Przysietnicy; nauczycielkami szkół 2-kl.: M. Kamińską w Horpinie, A. Ilnicką w Meduszе, J. Pańkowską w Łówczy, H. Czopejównę w Przędzelu, M. Fedіórównę w Stratynie wyższym, M. Kowalównę w Wistowej, M. Grzymalankę w Tylmanowej, M. Wałachiewiczównę w Laskowej, H. Świrudową w Czarnej, B. Mleczkową w Ocіece, G. Słonínównę w Bruśniku, M. Jaroszównę w Dojazdowie, J. Czechowską w Modlniсy; nauczycielami szkół 1 kl.: W. Starczewską w Bereźnicy, S. Jaraszewskiego w Urynowie górnym, M. Ciecińskiego w Zabereżu, H. Błyźniakową w Małkowicach, J. Friedlerównę w Facimiechu, Z. Olankowską w Siechowie, K. Kiszczakowską w Jamelnej, J. Wójcika w Trąbkach, A. Bargerównę w Koszelowie, J. Trentowskiego w Narolu starym, M. Kulikównę w Wielkich Drogach, A. Bittnerównę w Serdycy, M. Boryńca w Jasieniu, W. Jagielską w Morawczynie, A. Malinowską w Rabie niżnej, S. Hrehorowiczównę w Wierzbołowcach, T. Dąbkównę w Latoszu, A. Wróblewską w Słobódce;

przeniosła: W. Titzową z Dębicy do Ropczyc

---

cych błyskawice i silnych ramion, któreby podniosły w górę sztandar prawdy i piękna, nóg któreby poszły w świat deptać chwasty tej ziemi — i rąk, młodych rąk dwoje, coby zamknęły oczy jego na wezgłowiu śmierci, na wieczny odpoczynek.

To też gdy onego wieczora ciężkiego od żaru wiejącego z pustyni stanął przed nim Uthofer, starzec podniósł się z miejsca swego jakby w olśnieniu i wyciągając do niego obie ręce rzekł głosem drżącym od łez:

— Witaj mi synu!

Nocą zaś modlił się bogom:

„Błogosławiona bądź o Mocy twórcza przedwieczna, która stwarzasz w nas myśl i pragnienie i sycisz je siłą swej opatrznej Woli. Tyżeś to kierowała krokami młodzieńca poprzez piaski pustyni, by sercu memu i myśli mojej dać syna. Błogosławiona bądź po trzykroć i po trzykroć pochwalona, iżeś napoiła serce moje pragnące od lat. Wołałem poprzez pustynię życia mego i jużem zwątpił, albowiem zbyt się przed oczyma memi rozpętała moc zła. Przygniotła mnie starość i stałem się podobny zeschłej palmie u skraju pustyni. Wtedy przed oczy moje przywiodłaś młodość, piękno i siłę, aby podjęły krwawy trud. Błogosławiona bądź o boska, czujna siło, wyroki twe sprawiedliwe są i celowe. Trzeba było aby wargi me wyssały całą gorycz życia by mogły nauczać słodko i spokojnie. Przebacz mi zwątpienie i pomnij, że ciężar zbyt był wielkim na me strudzone, starcze barki. Wierzę w Ciebie o Boże jedyny, nieznany i nieobjęty, który otworzyłeś światy i serca ludzkie, dla celów swych tajemnych — i wierzę w myśl twoją i siłę o wielki! o święty! o nieśmiertelny!?..." (C. d. n.)

A. Strutyńskiego z Tarnopola do Sokala, Bazylego i Maryę Witerów z Mikłaszowa do Korczyny, J. Błaszczyka z Przyszowa do Chełmka, E. Budrynowskiego z Płaszowa do Cewkowa, T. Fedykównę z Mraźnicy do Dereżyc.

Składki. M. J. S. z Odessy 2 K 60 h na zakład pani Żurowskiej.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.
W sobotę: „Aida".
W niedzielę: „Straszny Dwór".
W poniedziałek: „Druciarz".
We wtorek: „Opowieści Hoffmana".
We środę: „Lysistrata".
We czwartek: „Aida".
W piątek: „Dziewczyna z fiołkami".
W sobotę: „Samson i Dalila".
W niedzielę: „Opowieści Hoffmana".

Repertuar teatru ludowego.
W sobotę: „Spisek koronacyjny".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczór: „Paweł i Gaweł".

Z kalendarza. W sobotę 28 lipca: Wiktora, Innocentego i Botwida. W niedzielę 29 lipca: Kunegundy p.

Wschód słońca 27 lipca o godzinie 4 minut 55, zachód o godz. 7 m. 29; długość dnia godzin 15 m. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 lipca termometr doszedł od 18·7 do 25·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 27 lipca o godzinie 7 rano stan barometra 789·7 mm., termometru 15·8 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na dzień 27 lipca: zachmurzenie zmienne, b. ciepło.

Z opery.

„Aida" stanowi przełom w twórczości Verdiego. Jestto pierwsza opera nieśmiertelnego mistrza włoskiego, skomponowana w duchu nowoczesnym. Muzyka stanowi tu już istotną ilustracyę tekstu, zrywa z szablonem aryj i wysokich *C*. Jest w niej wielka świeżość i siła. Instrumentacya nad wyraz wspaniała, a finały aktów czynią potężne wrażenie. Oczywiście odnieść je można tylko wtedy, gdy wykonanie jest dobrem i składnem, co z powodu wielkiej liczby scen zbiorowych jest rzeczą bardzo trudną.

Otóż z przyjemnością stwierdzić należy, że dyrekcya pod względem reżyserskim uczyniła wszystko, aby „Aidę" przedstawić w pięknej szacie zewnętrznej. Przedewszystkiem więc mieliśmy nowe, bardzo udatne dekoracye, gustowne i świeże kostyumy. Sceny zbiorowe wypadły zupełnie bez zarzutu, znać było pracę przygotowawczą i dobry rozkład na scenie. Pochwała ta dotyczy tak chórzystów, jak i statystów, których w „Aidzie" występuje sporo, a którzy nieraz z powodu bezradności w ruchach reprezentować u nas zwykli niepożądany żywioł komiczny. Tego wczoraj nie było. Inspicyent opery (w kostyumie) ruszał się dyskretnie na scenie, prowadził i ustawiał tłumy. — Nowością także był balet, z którym w „Aidzie" spotkaliśmy się po raz pierwszy w Krakowie. Po raz pierwszy także trębacze, występujący w wielkiej scenie „przed bramami Teb", wykonali składnie efektowną pobudkę na tle akompaniamentu orkiestry.

Podnieść dalej należy pracę p. R u k a w i n y, który z niezwykłą siłą dzierżył wczoraj pałeczkę kapelmistrzowską a orkiestrę prowadził tak, że stanęła na wysokości zadania. Solistom oddać należy wszelkie uznanie.

Prym dzierżyła pani G e m b a r z e w s k a. Po Halce, Racheli, Santuzzy, śpiewanych dotąd w Krakowie, wielkiem było zaciekawienie, jak artystka wywiąże się z trudnej partyi w operze Verdiego. Stwierdzić należy, że p. Gembarzewska wyborną w każdym kierunku była Aidą. Nad wyraz piękny śpiew, wyraźna i inteligentna deklamacya, doskonała gra, dobrze obmyślany gest, wspaniała postawa — wszystko złożyło się na całość, godną pierwszorzędnej sceny. Oklaskiwano ją też żywo, wywoływano, darzono kwiatami.

Z wielkiem uznaniem spotkała się także p. K a s p r o w i c z o w a, jako Amneris. Artystka nie po raz pierwszy zresztą okazała całą różnorodność swego talentu, który pozwala jej być jednego dnia pełną humoru i werwy guwernantką w „Gejszy", w drugim — wyborną córą Faraonów. Głos p. Kasprowiczowej, jędrny i silny, dominował nieraz nad całym ensemblem w scenach zbiorowych.

Radamesem był p. M u s z y ń s k i. Młody śpiewak z trudnością przezwyciężał ogromną tremę, która nie pozwalała mu na swobodę ruchów i ściskała gardło. Romancę „O gdybym został wodzem" w pierwszej odsłonie śpiewał nieco flegmatycznie, w tempie za powolnem, bez tego ognia, który cechować ma Verdiowskiego dowódcę wojsk egipskich. W dalszych scenach zdobywał się na potęgę wyższych tonów p. Muszyński, który niezawodnie, obywszy się nieco ze sceną, stanie się cenną podporą stałej opery lwowskiej.

Siłą głosu imponował wczoraj p. L u d w i g jako dziki Amonastro, sympatyczni basiści pp. P a s z k o w s k i i M o s s o c z y nadzwyczaj udatnie zarysowali postacie króla i arcykapłana.

Osobna wzmianka należy się śpiewaczce, której nazwisko nie było nawet wymienione na afiszu. — A przecież śpiew jej za sceną na tle modlitwy kapłanek powszechną zwrócił uwagę i kazał zachwycać się rzadką pełnią tonów altowych. Publiczność gubiła się w odgadywaniu, która z artystek posiada głos tak niezwykły i objaśnioną dopiero została przez bywalców teatralnych, że to p. M a r k ó w n a, której występ w roli Niklasa w „Opowieściach" spotkał się z ogólnem uznaniem.

Bilans wczorajszego przedstawienia? Najkorzystniejszy.

(ak)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Pani Walewska" na scenie.** W Warszawie w teatrze Wielkim wystawioną została z dużem powodzeniem przeróbka sceniczna ze znanej powieści Gąsiorowskiego, dokonana przez Ignacego Nikorowicza. Oto co pisze o niej „Kuryer Warszawski":

„Jak przed kilkunastu laty „Madame sans gêne", tak dziś „Pani Walewska" pociąga na scenie; pociąga silniej, bo bezpośrednio dotyczy naszej historyi i wiąże się z życiem Warszawy. Postać Napoleona jest tu nawet dosadniejsza, bardziej uwypuklona, efektowniejsza. A oprócz tego całe tło sztuki jest nam tak bliskie! Zda się, że rój wspomnień zrywa się dokoła nas, kiedy patrzymy na ks. Józefa Poniatowskiego i Małachowskiego, przesuwających się jak cienie przeszłości... I te cienie przeszłości sprawiły, że sala teatru Wielkiego przepełniła się wczoraj tłumami, że w niej panował nastrój poważny, że się wśród widzów dawało spostrzegać głębokie wzruszenie... W p. Ignacym Nikorowiczu znać niezaprzeczone zdolności pisarza scenicznego. Zapewne, treść i wiele dyalogów zaczerpnął on z powieści p. Wacława Gąsiorowskiego, niemniej jednak sztuka nie wygląda na przeróbkę, posiada własne, odrębne życie, które dodatnio świadczy o instynkcie dramatycznym inscenizatora".

W podobny sposób wyrażają się o „Pani Walewskiej" i sprawozdawcy innych pism warszawskich, wróżąc temu utworowi „sezonowe" powodzenie i chwaląc doskonałą grę p. Nowickiego w roli Napoleona, a p. Przybyłko-Potockiej w roli Pani Walewskiej. Wzruszającą postać ks. Józefa odtworzył doskonale p. Śliwicki.

— **Nowe książki:**

X. K. Z i m m e r m a n n: „Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej duchowieństwa". Poznań 1906.

P a m i ę t n i k T o w a r z y s t w a w z a j e m n e j p o m o c y r ę k o d z i e l n i k ó w i p r z e m y s ł o w c ó w „R o d z i n a" wydany z powodu 25-letniego istnienia od roku 1881—1905 Lwów 1906.

J. D.: „Słowo o Adamie Asnyku". Odczyt niewygłoszony. Warszawa—Kraków 1906.

Dr E. P i a s e c k i: „Jak chronić naszych synów?" (Pogadanka z rodzicami o hygienie płciowej młodzieży). Lwów 1906.

„Czy piękność zanika?" (Odczyt wygłoszony w Związku naukowo-literackim). Lwów 1906.

Zygmunt Z i e l i ń s k i: „Odezwa i przedmowa do młodzieży". (Wydanie 3 zwiększone). Jasło 1906.

— „Obrona własnej czci w obrazie czci". Historya narodowa z ostatnich dni naszych. Jasło, 1906.

Gustaw M a n t e u f f e l: „Przewodnik po Rydze i okolicach" 1906. Z 33 ilustracyami i planem Rygi. Ryga. Nakładem księgarni Jonck i Poliewsky.

S p r a w o z d a n i e (23) dyrekcyi gimnazyum III w Krakowie za rok 1906. (Treść: Dr J. Pawlikowski „Z Grecyi". Część urzędowa).

S p r a w o z d a n i e dyrekcyi prywatnego wyższego gimnazyum żeńskiego imienia królowej Jadwigi w Krakowie za rok szkolny 1906. (Treść: Jan Bryl: Archeologia w szkole. Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Janie Brylu. Część urzędowa).

M ł o d z i e ż s p o ł e c z e ń s t w u. Kilka uwag o szkole galicyjskiej. Kraków, 1906. Nakładem komitetu młodzieży krakowskiej.

S p r a w o z d a n i e liceum żeńskiego imienia W. Niedziałkowskiej za rok szkolny 1906. Lwów, 1906. (Treść: Dr W. Smiałek „Łacina, jako przedmiot nadobowiązkowy liceów żeńskich". Kronika zakładu).

S p r a w o z d a n i e dyrekcyi c. k. gimnazyum w Bochni za rok 1906.

Dział ekonomiczny.

× **Tow. gorzelnicze** odbyło doroczne zgromadzenie we Lwowie w dniach 21 i 22 b. m. przy licznym udziale członków i gości, przybyłych z całego kraju. Zgromadzenie wybrało na okres trzyletni nowy zarząd, a to: prezesem jednogłośnie p. Tadeusza Chrząszcza, dyrektora kraj. szkoły gorzelniczej w Dublanach; zastępcą prezesa p. Bolesława Jaworskiego, kierownika gorzelni w Poturzycy; skarbnikiem p. Feliksa Gierasińskiego, redaktora „Gorzelnika"; członkami zarządu pp. Nejtka Józefa i Nussbauma Izydora; ich zastępcami pp. Stanczykiewicza Jana i Latawca Franciszka, kierowników gorzelń; sekretarzem zamianowano p. Sokołowskiego Jana, asystenta kraj. szkoły gorzelniczej w Dublanach. Zgromadzenie uchwaliło projekt p. Chrząszcza reformy Towarzystwa i zmiany statutu, a nadto założenie biura informacyjnego w wyszukiwaniu posad. Nowy prezes zamierza objąć z nowym rokiem redakcyę zawodowego organu Towarzystwa gorzelniczego.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27/7 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 100 sztuk, b) jałownika 65 sztuk, c) cieląt 304 sztuk, d) owiec 1 kóz 2 sztuk, e) nierogacizny 135 sztuk. Razem 606 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 72 do 82 kor., krowy po 66 do 72 kor., buhaje po 70 do 74 kor., cielęta po 58 do 74 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 80 do 102 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120 do 130 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 493 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 89 sztuk, nierogacizny 24 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 27 lipca. Pszenica na październik 14·94 do 14·96, pszenica na kwiecień 1906 15·46 do 15·48; żyto na październik 12·76 do 12·78, żyto na kwiecień 1906 —·— do —·—; owies na październik 12·92 do 12·94; owies na kwiecień 1906 13·12 do 13·14; kukurydza na sierpień 12·60 do 12·62; kukurydza na wrzesień 12·60 do 12·62; kukurydza na maj 1906 10·70 do 10·72; rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 lipca.

Z Rady m. Lwowa. Posiedzenie na wczoraj zwołane nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu; przybyło tylko 34 radnych. Gdy wiceprezydent R u t o w s k i zawiadomił, że posiedzenie się nie odbędzie, zabrał głos prof. R a d z i s z e w s k i i zgłosił prośbę, aby prezydyum wyasygnowało 300 koron dla bawiących we Lwowie ofiar rosyjskich pogromów, jako dowód współczucia i protest przeciw oburzającym zajściom. Wniosek ten przyjęto oklaskami.

Jarmark krajowy we Lwowie został miał we wtorek uroczyście zamknięty. Uroczystości żadnej nie było, de facto bowiem przedsiębiorstwo — z którego od dawna już tylko nazwa została — przestał istnieć. We środę rozebrano urządzenie światła elektrycznego na placu i zamknięto pawilon główny. Co się stanie z restauracyami i pawilonami a widowiskami, dotąd nie ogłoszono.

Dzienniki lwowskie podnoszą, że dobrze się stało, że nareszcie zamknięto ten rzekomy jarmark. Taki, jakim był, a raczej jak go poprowadzono, przynosił tylko szkodę przemysłowi krajowemu i prawdziwym wytwórcom i kupcom krajowym, a najbardziej przez to, że dyskredytował i przemysł krajowy i usiłowania około jego rozwoju.

Niektóre restauracye i rozrywki mogłyby pozostać na placu powystawowym przez całe lato. Utrzymałyby się one same i wzmogłyby frekwencyę publiczności.

W sprawie pawilonu dla zakaźnych przy szpitalu dzieci im. św. Zofii we Lwowie oświadczyła krajowa Rada zdrowia, iż rzeczywiście zachodzi konieczna potrzeba powiększenia pojemności tego oddziału, a wobec tego, iż Towarzystwo im. św. Zofii nie ma na to funduszów, uznano, iż jedynym wyjściem z tego położenia jest oddanie całego szpitala w zarząd kraju. Podniesiono nadto, że miasto Lwów we własnym interesie powinno dążyć do powiększenia liczby łóżek w oddziale zakaźnym, gdyż ze zmniejszeniem się ogniska zarazy w mieście, zmniejsza się niebezpieczeństwo zarazy i odsuwa się potrzebę otwierania gminnego szpitala epidemicznego.

Lwowski Klub młodzieży cyklistów urządza 5 sierpnia b. r. we Lwowie na torze obok rogatki stryjskiej wyścigi motorzystów i cyklistów połączone z wyścigami wojskowemi.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . . 80 h,
W innych państwach Europy 1 K 20 h.
Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w k t ó r e j d o t ą d odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Złowrogą ciszę, zalegającą Rosyę, przerywają jedynie akty represyi i teroru ze strony rządu. Ze względu na to, że władzom powiodło się ująć i uwięzić wielki zastęp przywódców organizacyj rewolucyjnych, w organizacyach tych prwstało, jak się zdaje, chwilowe zamięszanie. Doświadczenie uczy jednakże, że teror taki na czas dłuższy akcyi rewolucyjnej zapobiedz nie jest w stanie.

Program polityczny Stołypina, ogłoszony przez Biuro Reutera przypomina bardzo — osławione szumne rozkazy dzienne do armii gen. K u r o p a t k i n a w ostatniej wojnie.

Dnia 25 lipca, jak donosi „Nowoje Wremia", odbyła się narada c e n t r a l n e g o k o m i t e t u p a r l a m e n t a r n e j f r a k c y i k a d e t ó w. Na zebraniu tem wyjaśniło się, że kadeci z r z e k l i s i ę r e w o l u c y j n e g o s p o s o b u p o s t ę p o w a n i a, b ę d ą j e d n a k s t o s o w a l i u c h w a ł y p o w z i ę t e w W y b o r g u. Stronnictwo w dalszym ciągu broni swych zasad, które starało się przeprowadzić w Dumie, i uznało za pożądane rozpowszechniać te projekty. Następnie postanowiono natychmiast poczynić przygotowania do przeprowadzenia ponownych wyborów swoich członków i agitować na rzecz p o w s z e c h n e g o g ł o s o w a n i a.

Deklaracya, jaką w W y b o r g u p o s ł o w i e p o l s c y złożyli w imieniu Koła polskiego, brzmi jak następuje:

„Pragnęliśmy współdziałać w pracy nad ogólnem odrodzeniem na gruncie demokratycznym. Od parlamentu żądaliśmy zadosyćuczynienia naszych potrzeb narodowych. Szliśmy razem z wami. Przyjazd nasz tutaj stwierdza solidarność z wami. Ale wobec odrębności kraju naszego nie mamy prawa wziąć udziału w manifeście. Bez uświadomionego udziału całego narodu nie możemy decydować w sprawie dalszych jego zadań. Do wyborców naszych zwrócimy się z osobną odezwą".

(Telegramy „N. Reformy" z 27 lipca.)

Program Stołypina.

Londyn. Prezydent gabinetu rosyjskiego Stołypin ogłasza za pośrednictwem Biura Reutera obszerny komunikat, który zawiera poniekąd program polityczny obecnego rządu. W komunikacie tym powiedziano: Nie jest prawdą, że popełniono zamach stanu. Nic się nie stało, coby nie zgadzało się z konstytucyą. Car ma prawo rozwiązać Dumę i z prawa tego skorzystał. Duma była już w agonii, a za największą litość, jaką można jej było wyświadczyć, uważać trzeba zadanie jej legalnej śmierci. Rozwiązanie było **wprost koniecznem**, jeśli powaga cara w Rosyi nie miała **upaść zupełnie**. W stronnictwie kadetów zasiada dużo doktrynerów bez praktycznego zmysłu i politycznego znaczenia. Trzeba koniecznie rozróżniać między poważnymi członkami Dumy a tymi, którzy dążą jedynie do obalenia obecnego rządu.

Działalność kadetów była bardzo niebezpieczna dla caratu. Carowi pozostawały tylko trzy drogi do wyboru: 1) r e a k c y a; 2) z u p e ł n a o b o j ę t n o ś ć względem groźb rewolucyi; 3) e n e r g i c z n a i c z y n n a p o l i t y k a r e f o r m. Car wybrał tę t r z e c i ą drogę, na którą wstąpił też rząd obecny. Zamiary cara są dalekie od jakiejkolwiek reakcyi. **Rewolucyę jednakże należy stłumić koniecznie i uczynić ją nieszkodliwą.**

Stołypin oświadcza dalej, że ma wielkie zaufanie do patryotyzmu społeczeństwa rosyjskiego i spodziewa się, że apel cara, poparty przez uczciwe dążenia jego sług, doprowadzi do tego, że anarchia zostanie stłumiona. Tak, jak sprawa dziś się ma, **aresztowania, zesłania i wydalania są koniecznością, nie dającą się uniknąć.**

C z ł o n k o w i e D u m y n i e z o s t a n ą a r e s z t o w a n i z a m a n i f e s t u c h w a l o n y w W y b o r g u. Manifest ten jest zresztą tego rodzaju, że nie wart nawet krytyki. Jeśli atoli członkowie Dumy zechcą dalej uprawiać dotychczasową agitacyę w swoich okręgach wyborczych, r z ą d z m u s z o n y b ę d z i e i c h u w i ę z i ć. L o j a l n o ś ć a r m i i n i e u l e g a n a j m n i e j s z e j w ą t p l i w o ś c i. Tak w. książę Mikołaj Mikołajewicz i wszyscy komendanci korpusów zapewnili cara, że a r m i a p o z o s t a n i e w i e r n ą.

W Rosyi istnieją d w a o d r ę b n e p r ą d y, pierwszy agrarny i socyalno-robotniczy, drugi p o l i t y c z n y. Prąd socyalny posiada z u p e ł n ą s y m p a t y ę r z ą d u i będzie też poważnie zbadany, natomiast p r ą d p o l i t y c z n y b ę d z i e t ł u m i o n y ś r o d k a m i, jakie okażą się w danej chwili potrzebnemi, aż do z u p e ł n e g o s t ł u m i e n i a. Prąd reakcyjny jednakże w Rosyi nie istnieje. G d y g r u n t b ę d z i e n a l e ż y c i e p r z y g o t o w a n y, r z ą d w y s t ą p i z r e f o r m a m i w d a l e k o s i ę g a j ą c y m d u c h u l i b e r a l n y m.

Dzienniki angielskie poddają ten program o s t r e j k r y t y c e. „Morning Post" zaznacza, że Stołypin już samo żądanie zwołania parlamentu uważa za zbrodnię stanu. W Rosyi nie nastanie rychlej pokój, dopóki nie będzie utworzona **prawdziwa reprezentacya** parlamentarna. Może się to stać za pięć lat, ale także i za 5 tygodni.

Niema reakcyi!

Petersburg. „Rossija" pisze, że o r e a k c y i n i e m a m o w y. Dążeniem rządu jest, ażeby przywrócić równowagę, naruszoną przez ubiegłe wypadki. Nie myślano nawet o tem, aby zawiązać jakąkolwiek walkę ze społeczeństwem, atoli te żywioły, które podejmą walkę z władzą, z n a j d ą e n e r g i c z n y z j e j s t r o n y o d p ó r.

Przyrzeczenie.

Berlin. Do „Magdeburger Ztg" donoszą z Paryża, że syndykat banków francuskich otrzymał od rosyjskiego ministra finansów K o k o w c e w a długą depeszę z zapewnieniem, że system p a r l a m e n t a r y w R o s y i b ę d z i e n a d a l u t r z y m a n y.

Odezwa ministerstwa.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje **odezwę do narodu, nawołującą do zachowania spokoju.**

Celem pozyskania chłopów.

Wiedeń. Do „Polit. Corresp." donoszą z Petersburga: Car polecił dyrekcyi domenów wypracować przedłożenie, w którem wyznaczone być mają d o b r a k o r o n n e, **nadające się do rozdziału pomiędzy chłopów**, potrzebujących ziemi. Rząd przedsięweźmie w najkrótszym czasie d a l s z e k r o k i, s k i e r o w a n e k u r o z w i ą z a n i u k w e s t y i a g r a r n e j.

Represye.

Moskwa. Dziennik „Narodnoje Dieło" został p o l i c y j n i e z a w i e s z o n y. **Wszystkie petersburskie dzienniki**, nie wykluczając „Now. Wremia", policya na dworcu mikołajewskim w Moskwie **skonfiskowała.**

Teror rządowy.

Petersburg. Policya aresztowała **w dalszym ciągu wielu przywódców ruchu rewolucyjnego**, tak, że jest zdania, iż już wszyscy przywódcy są pod kluczem.

Petersburg. Wczoraj dokonano licznych aresztowań w W a r s z a w i e, M o s k w i e i O d e s s i e. — W Niżnym Nowgorodzie reakcyoniści urządzili u r o c z y s t e n a b o ż e ń s t w o d z i ę k c z y n n e z a r o z w i ą z a n i e D u m y.

Nie był w Peterhofie.

Petersburg. P o g ł o s k i o p o w o ł a n i u M u r o m c e w a d o c a r a powstały stąd, że były prezydent Dumy w sobotę otrzymał wezwanie d o P e t e r h o f u, g d z i e m i a ł o t r z y m a ć i n f o r m a c y e c o d o p r z y c z y n r o z w i ą z a n i a D u m y. Ponieważ atoli Muromcew był wówczas już w drodze do W y b o r g a, **wezwania tego wcale mu nie wręczono.**

Bez Dumy nie będzie pokoju.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Sześciu członków Rady państwa, należących do stronnictwa kadetów, którzy złożyli mandaty, uzasadniają swój krok tem, że **niemożliwem jest zaprowadzenie w Rosyi pokoju bez Dumy**, teraz zaś po jej rozwiązaniu, całe ustawodawstwo spoczęło znowu w ręku **władzy wykonawczej.**

Z Rady państwa.

Berlin. Według doniesień pism tutejszych, członek Rady państwa, Szipow, wraz z grupą innych członków obieralnych, zakłada protest przeciw rozwiązaniu Dumy państwowej i składa mandat do Rady.

Nowy zamach.

Petersburg. W willi P o b i e d o n o s c e w a **znaleziono znów bombę pod łóżkiem.** Z tego powodu a r e s z t o w a n o c a ł ą s ł u ż b ę, a Pobiedonoscew przeniósł się do innego domu.

Odezwa do wojska.

Petersburg. Organizacye robotnicze w Petersburgu wydały odezwę do żołnierzy, ażeby w razie starcia **nie strzelali do ludu.**

Warsztaty rewolucyjne.

Moskwa. — Policya odkryła tu f a b r y k ę b o m b i m a t e r y a ł ó w w y b u c h o w y c h. W związku z tem aresztowano kilka osób.

Zabójstwo polityczne.

Elizabetpol. Na dworcu kolejowym zabito rotmistrza żandarmów kolejowych.

Nocne pogrzeby.

Odessa. Z rannych podczas ostatniego pogromu umarły w szpitalu żydowskim dwie osoby. Obawiając się rozruchów podczas pogrzebu, policya zabrała zwłoki tych zmarłych potajemnie i p o c h o w a ł a j e w n o c y.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. W Wołokołamsku wybuchły rozruchy agrarne, między innemi także w dobrach S z y p o w a.

Samobójstwo dyrektora kolei.

Saratów. Zastrzelił się dyrektor kolei rjazańsko-uralskiej, Ignacins, z przyczyny niewiadomej.

* * *

Zamachy.

Płock. Wczoraj w nocy dwóch nieznanych ludzi dostało się przez parkan do ogrodu generała K w i t n i c k i e g o i usiłowało przekupić wartownika, lecz ten dwukrotnym strzałem wszczął alarm, skutkiem czego ludzie ci uciekli.

Częstochowa. W pobliżu fabryki Peltzerów, jakiś nieznany człowiek wystrzałem z rewolweru zabił policyanta Stepaniuka. — Zabójca umknął.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 27 lipca.

Karlsbad. Prezydent gabinetu baron B e c k przybył tutaj na krótki pobyt.

Wiedeń. Z Monachium donoszą, że książę Eugeniusz Murrat, kuzyn hr. Gołuchowskiej, jechał automobilem z Monachium do Wiednia, automobil przewrócił się, a książę z a b i ł s i ę n a m i e j s c u.

Zamach na powszechne, równe prawo głosowania.

Praga. „Prager Tagebiatt" donosi, że przy końcu odroczonej sesyi Rady państwa odbyło się zgromadzenie członków wszystkich stronnictw co do dalszego stanowiska wobec reformy wyborczej. **Większość oświadczyła się za systemem pluralnym.** Większość ta składała się z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, znacznej części centrum, Polaków, części niemieckich postępowców i z chrześcijańsich socyalistów. Dalej także część posłów z niemieckiej partyi ludowej oświadczyła się za systemem pluralnym. Stanowczymi przeciwnikami tego systemu byli tylko socyaliści i Młodoczesi. W jakiej formie system pluralny ma być zaprowadzony, nie zostało jeszcze rozstrzygniętem; jak słychać, ma to nastąpić w tej formie, aby każdy wyborca, posiadający już dziś głos osobny z swej kuryi, otrzymał następnie drugi głos z powszechnego prawa głosowania. — Stanowisko rządu wobec tego projektu nie jest jeszcze znane. W komisyi dla reformy wyborczej jednakże projekt ten ma rzekomo z a p e w n i o n ą w i ę k s z o ś ć.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, że rokowania ugodowe m i ę d z y A u s t r y ą a W ę g r a m i nie mogą być jeszcze podjęte, ponieważ istnieją p o w a ż n e t r u d n o ś c i. Prawdopodobnie atoli trudności te usunięte zostaną na audyencyi, jaką prezydent gabinetu Wekerle mieć będzie u cesarza. Wekerle uda się następnie do W i e d n i a.

Porażka partyi Kossutha.

Budapeszt. Po gorącej walce, która trwała przez dzień i noc został wybrany posłem z pierwszego okręgu wyborczego E ö t w ö s 3518 głosami. Oficyalny kandydat stronnictwa niezawisłości B a r a b a s z otrzymał 2500 głosów.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 lipca.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 808·—. Akcye Anglobanku 303·50. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 458·50. Akcye Bankvereinu 548·50 Akcye Bodencredit 1080·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 576·—. Akcye kolei państwowych 671·—. Akcye kolei południowej 165·75. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei północnej 5475 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581·50. Akcye Alpiny 577·—. Akcye Rima Muranyi 571·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2752·—. Akcye Fabryki broni 577·—. Akcye Tureckie tytoniowe 411·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 560·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·70. Renta majowa 99·55. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 94·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·70. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·85. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 168·25. Marki 117·40. Ruble 249·—.

Usposobienie: po początkowem ożywieniu spokojne. Cukier, nafta, spirytus niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 lipca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	248	—	250	—
Marki niemieckie	117	90	117	50
Franki papierowe	95	40	95	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	16
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100	—	101	—
4% " " " "	98	25	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% " " " "	98	75	99	50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	—	—	—
4% " " " " " " 41-letn.	99	—	—	—
4% " " " " " " 56-letn.	98	50	99	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	—	100	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1898	98	—	99	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	90	97	90
4½% " miasta Lwowa	99	60	—	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% " " " "	101	—	102	—
4% " kolejowe	98	80	99	80
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	88	—	92	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575	—	580	—
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—

Dnia 24 lipca 1906 r. zasnęła w Panu, opatrzona ŚŚ. Sakramentami w Landeku na Śląsku, po krótkich, a ciężkich cierpieniach, nasza najukochańsza żona, matka i babka

BOŻENA z ŁYSKOWSKICH

WICHERKIEWICZOWA

małżonka Prof. Uniw. Jagiell., przeżywszy lat 47.

Eksportacya zwłok z kościoła OO. Kapucynów na Cmentarz nastąpi w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 10½ z rana, poprzedzona NABOŻEŃSTWEM ŻAŁOBNEM, które rozpocznie się o godz. 9 rano, o czem zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i znajomych, zapraszając na obrzęd pogrzebowy i prosząc o modlitwę, nieutuleni w żalu i smutku

8225 *mąż i córka z rodziną.*

L. 1278. 3210 3 3

Edykt.

Stosownie do przepisu § 390 ustawy cywilnej ogłasza się, że w gminie Szczakowej przytrzymany został koń (wałach) gniady, z łysiną na czole. — Wzywa się niewiadomego właściciela, aby po odbiór tego konia do dni 8, licząc od dnia 3-go ogłoszenia w dzienniku „Nowej Reformy“ się zgłosił, gdyż w przeciwnym razie koń ten w drodze licytacyi sprzedany zostanie.

Urząd gminny Szczakowa,

dnia 24 lipca 1906.

Naczelnik gminy
Böhm.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.